

Lalki pani Leokadii

Korespondencja własna z Poznania

Leokadia Serafinowicz, oprowadzając tłum gości po wystawie, pięknie opowiadała o różnych etapach swojej twórczości. Ekspozycja potwierdza, że artystkę fascynują różne tworzywa. Projektuje lalki z tkanin, drewna, blachy, papieru, drutu, sznurka, wiórów, traktując materiały jednorodnie, lub stosując prawie nieprawdopodobne ich kombinacje. Zwierzenia artystki ilustrowali aktorzy, ożywając niektóre marionetki i w ten sposób wernisaż przerodził się w mały, improwizowany spektakl.

O osobowości Leokadii Serafinowicz świadczy wypowiedź jednego z aktorów. — Poznałem Panią Lilkę w dniu, w którym przyjechałem angażować się do „Marcinka”. Musiałem wyglądać szczególnie, bo od razu zapytała Pani czy mam jakieś pieniądze i pożyczyla mi 20 złotych na śniadanie. Pani zawdzięcza swój pierwszy w życiu wyjazd

za granicę, na Festiwal w Bukareszcie. Dzięki Pani zobaczyłem „Zimę” Breughla i ulice Nowego Jorku. Pani dała mi do ręki drewnianego Janicka, który 17 lat wodził mnie po świecie, zaprowadził do Bosanska Novi, Moskwy, Liège, Hawany, Pilzna i do Paryża. Do dziś żałuje, że nie grałem we wszystkich Pani sztukach i cieszę się, że mogłem w „Pamię” zagrać krzesło.

Artystka otrzymała naręcza kwiatów, gratulacje, życzenia. Były też izy wzruszenia przy powitaniu zagranicznych przyjaciół — artystów lalkarzy. Bo ten teatr nie zna granic.

Leokadia Serafinowicz poświęciła życie i talent dzieciom. One przyznały jej Order Uśmiechu, który artystka ceni chyba najbardziej.

Maryla Wronowska



Leokadia Serafinowicz na wernisażu. Ojściłkawy
Fot. Wojciech Olejniczak

— Po długiej chwili niecierpliwego oczekiwania odsłoniła się mała czerwona kurtyna. Zgasło światło. Zaczęły się czary. Kukielki mówiły, chodziły, płakały, śmiały się i przeżywały fantastyczne przygody, a ja z nimi. W pewnej chwili weszłam na krzesło i krzyknęłam: — Dratewko, uważaj, bo cię smok zje!...

To opowiadanie o pierwszym po wojnie spektaklu teatru lalkowego na wsi koszalińskiej przypomniałam sobie na otwarciu wystawy twórczości LEOKADII SERAFINOWICZ. Może właśnie ta pani w prostej bawełnianej sukience, ozdobionej czarnym, koronkowym szalem i Orderem Uśmiechu, otwierająca wernisaż sprawiła, że sześciolatnia dziewczynka tak bardzo wzruszyła się losem więzionej przez smoka królewny i bała się o los dzielnego Dratewki?

Wystawę dokonał artystki zorganizował Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu w ramach VII Biennale Sztuki dla Dziecka.

Leokadia Serafinowicz odegrała pierwszorzędą rolę w uzyskiwaniu przez teatr kukielkowy odrębności artystycznej i podnoszeniu jego rangi. Teatr lalkowy „Marcinek” w Poznaniu, którym przez wiele lat kierowała, reżyserowała sztuki i projektowała do nich scenografię, okazały się jednym z najciekawszych teatrów w Polsce — i jak tego dowiodły występy zagraniczne i zdobyte nagrody — również na świecie.



Na zdjęciach: lalki i scenografia Leokadii Serafinowicz.



Fot. Teresa Fitzner